



*PANI*  
**DOKTOR**

MONIKA CZUGAŁA



MONIKA CZUGAŁA

PANI  
DOKTOR



Copyright © by MONIKA CZUGAŁA  
Copyright © by Moje Wydawnictwo  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Barbara Wrona (tekstnanowo.pl)  
Korekta: Agnieszka Liszowska  
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer  
Projekt graficzny książki: K&K Designer  
Fotografia na okładce: Shutterstock.com  
Pomysł na okładkę: Moje wydawnictwo

ISBN Papier: 978-83-68837-16-2  
ISBN Ebook: 978-83-68837-17-9  
ISBN Audio: 978-83-68837-18-6



Moje Wydawnictwo

- 🌐 [www.mojewydawnictwo.pl](http://www.mojewydawnictwo.pl)
- ✉ [wspolpraca@mojewydawnictwo.pl](mailto:wspolpraca@mojewydawnictwo.pl)
- 📷 [mojewydawnictwo](https://www.instagram.com/mojewydawnictwo)
- 📺 [mojewydawnictwo](https://www.youtube.com/mojewydawnictwo)
- 🎵 [moje.wydawnictwo](https://www.spotify.com/mojewydawnictwo)
- 📘 [mojewydawnictwo](https://www.facebook.com/mojewydawnictwo)



# Rehabilitation

Odchyliłam się na fotelu i usłyszałam, jak moje kości wydają przy tym dziwny dźwięk. Skrzywiłam się na myśl, że od długiego siedzenia powoli zaczynam przypominać osiemdziesięciolatkę. Powinnam rozprostować nogi i zaczerpnąć świeżego powietrza. Pierwszy raz od wielu godzin pracy wstałam z fotela i się przeciągnęłam. Potem zerknęłam na zegar wiszący na sąsiedniej ścianie. Nadeszła pora kolacji. Zdumiona pokręciłam głową, bo nawet nie zauważyłam, kiedy minął cały dzień.

W drzwiach gabinetu zjawiała się Susan, która była moją prawą ręką, odkąd przeniosłam całe swoje życie na wieś. Elegancka, szczupła czterdziestolatka zatrzymała się w progu. Skinęłam na nią zachęcająco głową. Na mój znak podeszła do biurka.

– Nie byłam pewna, czy już skończyłaś.

Położyła przede mną teczkę z dokumentami, a ja zerknęłam na papiery.

– Niewiele mi zostało – odparłam. – Co to?

– Lista produktów, które wyczerpały się w tym tygodniu.

– Dziękuję.

– Jeśli to wszystko na dziś... – urwała.

– Jasne, możesz iść. Do jutra. – Uśmiechnęłam się lekko i skinęłam głową.

Podziękowała mi, po czym opuściła gabinet. Przez chwilę patrzyłam za nią, po czym westchnęłam ciężko. Byłam pełna podziwu dla jej profesjonalizmu. Susan była zawsze elegancka, nosiła szpilki i idealnie ułożone włosy. Pozwalała sobie na lekkie makijaż, choć byłam pewna, że nieraz już wstrzyknęła sobie botoks. Pracowała dla mnie już rok, czyli od samego początku, jak tylko otworzyłam aptekę. Ani razu nie usłyszałam z jej ust słowa skargi. Nie-nagannie wykonywała swoje obowiązki, jeździła za mnie raz w tygodniu do miasta, by skontrolować dostawy. Sama nie lubiłam zgiefku i ograniczyłam swoje wizyty w Toronto do minimum. Jednym słowem – bez niej na pewno bym zginęła.

Poprawiłam za dużą flanelową koszulę, którą kupiłam w męskim dziale, i wyszłam na zewnątrz. Zaczerpnęłam do płuc świeże wiejskie powietrze i poczułam, jak na moich ustach poja-

wia się delikatny uśmiech. Byłam bardzo zadowolona ze swojego życia. Długo na nie pracowałam. Ciche, spokojne i bez wysiłku szczurów. Zostałam swoim własnym szefem i mogłam robić to, na co miałam ochotę. Oczywiście w granicach rozsądku, inaczej nie osiągnęłabym zbyt wiele.

Wszyscy moi znajomi zostali w Toronto, tylko ja postawiłam na wiejskie życie. Ze względu na swoją działalność przeniosłam się możliwie najbliżej miasta, ale i tak nigdy nie zamieniłabym domu z działką na luksusowy penthouse.

Wsparałam się ramieniem o drewniany filar na werandzie i wsunęłam dłonie w kieszenie jeansów. Swoje długie kręcone włosy miałam związane na karku od samego rana, aby nie przeszkadzały mi podczas pracy.

Na dźwięk dzwoniącego telefonu zmarszczyłam brwi. Wyciągnęłam komórkę z kieszeni i widząc na ekranie imię najlepszej przyjaciółki, uśmiechnęłam się szeroko.

– Emma, skarbie, co słychać? – rzuciłam, przytykając aparat do ucha.

– Amando, kochanie, wiesz, że jesteś dla mnie jak siostra, prawda? – zaczęła szybko.

Wywróciłam oczami.

– Oczywiście, że tak – potwierdziłam. – O co chodzi?

– Czy mogę do ciebie wpaść jeszcze dzisiaj? – zapytała słodkim głosem.

Zaskoczyła mnie tym pytaniem na tyle, że potrzebowałam kilku sekund, aby odpowiedzieć. Wyprostowałam się, nabierając czujności.

– Jasne! – zapewniłam, zdając sobie sprawę, że cisza z mojej strony mogłaby dziwnie zabrzmieć. – Jest poniedziałek, nie jesteś czasem zajęta?

– Wiem, normalnie nie zostawiłabym kliniki w tygodniu, ale muszę się z tobą spotkać.

Coś w jej głosie sprawiło, że zaczęłam się martwić.

– Emmo, wszystko w porządku?

Zaśmiała się krótko, nerwowo, co tylko wzmogło moje podejrzenia.

– Oczywiście – prychnęła. – To mogę wpaść?

– Mówiłam już, że tak. Nie musisz pytać. Tylko jest już późno, a to dwie godziny drogi. Nie jesteś zmęczona?

– Nic mi nie jest, nie musisz się martwić – zbyła mnie. – Przygotuj coś na kolację. Będę głodna.

Nie zdążyłam odpowiedzieć, bo rozłączyła się, zanim otworzyłam usta. Odsunęłam telefon od ucha i spod zmarszczonych brwi rzuciłam na niego powątpiewające spojrzenie. Emma była jakaś dziwna, naprawdę zaczynałam się martwić. Co takiego musiało się stać, że zdecydowała się wyruszyć z Toronto w ciągu tygodnia? Była pracoholiczką, prowadziła najlepszą klinikę w mieście. Dla niej praca była wszystkim.

Nie miałam innego wyjścia, jak tylko zaczekać, aż przyjedzie i sama mi powie, o co chodzi. Zamknęłam aptekę, wsiadłam w swojego Mercedesa i wyjechałam na drogę. Musiałam jeszcze tylko wstąpić do sklepu, bo obawiałam się, że moja lodówka świeciła pustkami.

Zrobiłam zakupy, po czym dotarłam do domu. Zaparkowałam za bramą, wysiadłam i weszłam do środka. Skierowałam się do kuchni, gdzie zostawiłam zakupy na blacie. Postanowiłam, że zajmę się nimi później, a w międzyczasie wezmę prysznic.

W łazience na piętrze zrzuciłam z siebie ubranie i weszłam do kabiny, prosto pod strumień gorącej wody. Stojąc w bezruchu, czułam, jak moje mięśnie powoli zaczynają się rozluźniać. Po kilku minutach namydliłam całe ciało, spłukałam i zakręciłam kurek z wodą. Owinęłam się grubym ręcznikiem, po czym opuściłamabinę. Przetarłam dłonią zaparowane lustro i spojrzałam w swoje odbicie.

Zdjęłam gumkę i pozwoliłam włosom opaść aż poza połowę pleców. Wilgotne powietrze od unoszącej się wciąż pary sprawiło, że popalały się jeszcze bardziej. Duże, ciemne oczy patrzyły na mnie spod gęstych rzęs. Zerknęłam na zegarek leżący obok umywalki i uznałam, że zapas czasu niewiarygodnie się skurczył.

Włożyłam jasny dres i wróciłam do kuchni.

Zabrałam się za podgrzewanie gotowego jedzenia. Nienawidziłam gotować, co więcej, moja obecność w kuchni sprawiała prawdziwe zagrożenie. Dlatego też kupiłam dwie pizze oraz butelkę wina. W chwili, w której wsadzałam blachy do piekarnika, na podjazd wjechał czarny Range Rover. Podbiegłam do drzwi i otworzyłam je w momencie, gdy Emma wysiadała.

Stałam w progu i pomachałam jej radośnie. Odmachała mi, zamknęła auto, po czym ruszyła w moją stronę. Pisnęłam, gdy znalazła się na werandzie.

– Tak się cieszę, że cię widzę! – zawołałam, nie mogąc powstrzymać radości.

– Ja też, kochanie!

Rozłożyłam ramiona, na co przyjaciółka wpadła w moje objęcia. Uściskałam ją mocno.

– Na pewno jesteś głodna, chodź.

– Jak diabli! – odparła, pociągając nosem.

Objęte weszliśmy do środka. Emma przeszła przez korytarz, kierując się prosto do przestronnego salonu. Ja w tym czasie zaniiosłam i ustawiłam jedzenie oraz kieliszki na ławie, po czym sama zajęłam miejsce na sporych rozmiarów kremowej sofie.

– A więc... – zaczęłam, rozlewając czerwone wino. – Co sprwadza cię do mnie o tak późnej porze? Sam argument, że się za mną stęskniłaś, nie wystarczy.

Emma przyjęła kieliszek i odrzuciła na plecy swoje blond włosy. Uśmiechnęła się nerwowo, następnie upiła łyk. Przyglądałam się jej uważnie w oczekiwaniu na odpowiedź – bo wiedziałam, że jej przyjazd ma drugie dno.

– Amando, jesteś taka kochana – zaczęła.

Poprawiłam się na sofie, w głębi ducha przygotowując na to, co miała mi do powiedzenia. Miałam złe przeczucia.

– Co się dzieje, skarbie? – nachyliłam się i dotknęłam jej dłoni. Widziałam, że twarz przyjaciółki była zatroskana i aż ścisnęło mnie w żołądku.

– Dostałam propozycję ze Stanów – powiedziała powoli.

Pisnęłam niczym mała dziewczynka, podskakując przy tym radośnie i klaszcząc w dłonie. Po kilku sekundach jednak zdałam sobie sprawę, że przyjaciółka z jakiegoś powodu nie podziela mojego entuzjazmu. Spowaźniałam.

– To cudowna wiadomość! Dlaczego się nie cieszysz?

– Mogę jechać tam na szkolenie, ale jest pewien problem... – Spuściła głowę i pociągnęła niewidoczną nitkę ze swoich materiałowych spodni.

Zmarszczyłam czoło. Moja zawsze idealna przyjaciółka miała problem. Studiowałam jej perfekcyjnie proporcjonalną twarz, próbując uzyskać odpowiedź na nurtujące mnie pytanie. Emma była kardiochirurgiem i specjalizowała się w pracy z dorosłymi. Była wśród najlepszych w kraju.

– Nie mogę zostawić kliniki. – Uniosła głowę i utkwiała swoje spojrzenie w mojej twarzy. Wstrzymałam oddech. Coś mi mówiło, że nie spodoba mi się to, co zaraz usłyszę. – Wiesz, że jest dla mnie najważniejsza.

– Wiem, wiem – potwierdziłam, na dodatek kiwając głową. – Ale przecież masz świetnych lekarzy. I wspólnika. Na pewno będzie w dobrych rękach – zakończyłam z szerokim uśmiechem.

Oparłam się zagłówek i przytknęłam kieliszek do ust.

– Obawiam się, że mnie nie rozumiesz...

Wpatrywałam się w nią uważnie. Ciemne oczy przyjaciółki zdradzały jej przygnębienie.

– Więc mi wytłumacz – zachęciłam ją.

– Chcę, żebyś ty stanęła na czele kliniki podczas mojej obecności – oznajmiła powoli.

Moja ręka drgnęła mimowolnie i kilka kropel wina, które znajdowało się w kieliszku, spadło na ciemne spodnie. Na kilka chwil zapomniałam, jak się oddycha. Sparaliżował mnie strach.

Już nigdy więcej nie wezmę do ręki skalpela.



# Physician

Odchrząknęłam.

– Emmo, skarbie – mruknęłam, siadając wygodniej. Uciekłam spojrzeniem w bok. – Wiesz, że to niemożliwe.

– Amando... – Uderzyła w błagalny ton. – Gdybym miała inne wyjście, na pewno bym z niego skorzystała. Wiem, jak wiele cię to kosztuje, ale ja nie mogę powierzyć zarządzania kliniką nikomu innemu.

Pokręciłam przecząco głową i szepnęłam:

– Przykro mi, ale nie mogę tego zrobić.

Czułam ogromny nacisk w piersi, który utrudniał zaczerpnięcie powietrza.

– Popatrz na mnie – poprosiła. – Amando...

Z ociąganiem podniosłam wzrok i spojrzałam w jej wypełnione łzami oczy. Poczułam potworne wyrzuty sumienia.

– Nie mogę tego zrobić – powtórzyłam słabym głosem. Na samą myśl wpadałam w panikę. – Wiesz, że nie jestem w stanie. Nie potrafię.

– Potrzebuję kogoś, komu mogę zaufać. To szkolenie to dla mnie wielka szansa... – Emma otarła spływającą po policzku łzę. – A tobie ufam bezgranicznie.

Skrzywiłam się. Z góry wiedziała, jaka będzie moja odpowiedź. Niepotrzebnie się fatygowała. Odstawiłam kieliszek na ławę i wstałam. Emma nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Ja też ci ufam, ale muszę ci odmówić. Przepraszam cię – powiedziałam szczerze. – Istnieje taka technologia, że bez problemu możesz zarządzać kliniką ze Stanów.

Emma uśmiechnęła się smutno.

– Nie mogę, tam będę zbyt zajęta. Mamy mnóstwo pacjentów, wiesz o tym. Personel potrzebuje kogoś, kto dobrze nimi pokieruje pod moją nieobecność.

– Ile czasu cię nie będzie? – zapytałam czysto teoretycznie.

– Trzy miesiące.

Parsknęłam.

– Nie ma mowy.

Ból, który odmalował się w jej oczach, sprawił, że zaczynałam sobą gardzić.

– Znasz mnie i wiesz, że zostałam przyparta do muru, skoro przyjechałam tu i poprosiłam cię o coś takiego.

Skrzywiłam się nieznacznie.

– Rzuciłam to, pamiętasz? Obiecałam sobie, że nie wrócę do zawodu. Wyjechałam z miasta i zmieniłam całe swoje życie. Otworzyłam aptekę... – Urwałam, a mój oddech przyspieszył.

– Nie będziesz przeprowadzać żadnych operacji – zapewniła szybko.

Uniosłam wysoko brwi.

– Nie chcę wracać do Toronto – wyznałam cicho.

– Spójrz na to z drugiej strony, wciąż będziesz blisko. Zmiana dobrze ci zrobi. – Emma wstała i podeszła do mnie. Ujęła moje dłonie, po czym spojrzała mi w oczy. – Błagam cię – zakończyła łamiącym się głosem.

Nie odpowiedziałam.

– Jesteś moją jedyną nadzieją – dodała.

Prychnęłam.

– Dlaczego nie ufasz swoim pracownikom? A twój wspólnik?

– Matt? – spytała i zaśmiała się krótko. – Jest świetnym neurochirurgiem, ale facet nie nadaje się do papierkowej roboty.

– Nie poradzi sobie przez trzy miesiące?

– To facet – mruknęła. – Zapomnij o nim. Pomożesz mi?

– A kiedy wyjeżdżasz?

– Jutro. Wiem, że stawiam cię przed faktem dokonanym, ale dopiero dzisiaj potwierdzili mi na sto procent. Ktoś się wysypał, a ja byłam pierwsza na liście rezerwowej – poinformowała bez ogródek. – Jeśli się zgodzisz, jutro z samego rana pojedziemy do Toronto. Pokażę ci klinikę, przedstawię zespołowi. Zatrzymasz się w moim mieszkaniu.

– Sama nie wiem... – szepnęłam. – Chyba nie dam rady...

– Zajmiesz się administracją. Lekarze będą dalej wykonywać swoją robotę, a ty nie będziesz nikogo operować. Pobawisz się

w szefa, żeby nie poprzewracało im się w głowach. – Na końcu uśmiechnęła się lekko.

Kurwa, nie potrafiłam jej odmówić.

– Wiem, że będę tego żałowała, ale... – Uśmiech Emmy się poszerzył. – Zgoda. Posłuchaj! Mam jednak kilka warunków. – Uniosłam groźnie palec.

Emma pisnęła i podskoczyła w miejscu.

– Co tylko chcesz! – zawołała.

– Nie będę przyjmowała pacjentów. Nikt nie dowie się o tym, że jestem chirurgiem, nawet twój wspólnik – wyliczałam. Emma wyglądała na zupełnie niezrażoną. – I zabieram ze sobą swojego kota.

– Zgoda! – oznajmiła bez zastanowienia.

Uniosłam jedną brew.

– Jesteś tego pewna?

– Oczywiście. – Pokiwała szybko głową. – Ufam ci i wiem, że doskonale dasz sobie radę. Jesteś najlepszym chirurgiem, jakiego znam.

– Nie jestem lekarzem – zaprotestowałam. – Już nie.

– Okej, nie jesteś – potwierdziła. Położyła dłonie na moich ramionach. – Dziękuję ci, kochanie. Będę twoim dłużnikiem aż do śmierci.

Parsknęłam śmiechem.

– Oczywiście – potwierdziłam wciąż rozbawiona. – Wpiszę cię sobie na listę.

– Co tylko chcesz – zachichotała.

Przyjaciółka wróciła na sofę, a ja za nią. Zeszliśmy z tematu kliniki na plotki. Emma opowiadała mi o wspólnych znajomych, których tak dawno nie widziałam. Siedziałam i słuchałam jej w milczeniu, w środku drżąc o to, co przede mną.

\*\*\*

Tej nocy bardzo mało spałam. Niemalże nie zdołałam zmrużyć oka. Na zmianę dręczyły mnie zimny pot oraz dreszcze. W końcu

usiadłam skulona na materacu i objęłam nogi, kołysząc się przy tym lekko. Powrót do miasta wymagał ode mnie zbyt wiele. Moje zdrowie psychiczne po raz kolejny miało zostać mocno nadszarpnięte. Nie wiedziałam, czy tym razem zdołam to wytrzymać.

Emma była dla mnie jak siostra. Poznałyśmy się w Toronto i bardzo szybko zaprzyjaźniłyśmy. Tylko ona oprócz moich rodziców знаła prawdziwy powód, dlaczego rzuciłam zawód. Skoro przyjechała tu i poprosiła mnie o coś takiego, musiałam jej pomóc.

Nad ranem zapadłam w niespokojny sen. Nie wiedziałam, ile spałam, gdy poczułam czyjś dotyk na ramieniu. Otworzyłam oczy i zobaczyłam nad sobą uśmiechniętą Emmę. Jęknęłam.

– Wstawaj, śpiochu! Musisz się spakować.

Zignorowałam ją, przekręciłam się na bok i na nowo zamknęłam oczy. Emma mruknęła coś pod nosem, a następnie potrząsnęła moim ramieniem.

– Trzeba było spać w nocy. Wstawaj, zrobiłam ci kawę.

– Która jest godzina? – wychrypiałam, widząc panujący za oknem półmrok.

– Piąta. Ruszaj się.

– Już wstaję, tylko mnie zostaw jeszcze... na chwilę – warknęłam. Odepchnęłam ją, usiadłam na łóżku i potarłam zaspianą twarz dłońmi. – Przynieś mi kawę.

– Pakuj się, bo o szóstej wyjeżdżamy – zarządziła, podnosząc się.

Spiorunowałam ją wzrokiem. Emma uniosła dłonie w geście kapitulacji.

– Dobra, już nic nie mówię. Najpierw kawa.

Opuściła sypialnię, zostawiając mnie samą. Chciało mi się płakać. Sekundę później na łóżko wskoczył mój perski kot, Stephen. Mruczek usiadł i wbił we mnie swoje wielkie ślepia. Skrzywiłam się.

– Nie patrz tak na mnie – jęknęłam. – Idź lepiej spakować swoją walizkę. Na trzy miesiące jedziemy do Toronto.

Zwierzak zmrużył oczy i zamiauczał. Parsknęłam śmiechem.

– W pełni się z tobą zgadzam – mruknęłam.

Z trudem zwlekłam się z łóżka i podreptałam do kuchni. Usiadłam na wysokim stołku przy barze, na którym czekał już na mnie kubek parującej kawy. Pijąc błogosławiony napój, nagrałam Susan wiadomość, informując o całej sytuacji. Będzie musiała tu zostać i zarządzać apteką przez ten czas.

Oczywiście w zamian zażądała podwyżki.

Dopiłam kawę, wzięłam prysznic i spakowałam kilka walizek oraz kota. Punkt szósta, kiedy Emma stanęła w progu mojej sypialni, zasunęłam właśnie ostatnią torbę.

– Gotowa? – rzuciła, opierając się o futrynę.

Zerknęłam na szczupłą blondynkę i skinęłam głową.

– Chyba tak.

– Stephen też?

– Tak – potwierdziłam. – Możemy jechać.

Emma w swoim dopasowanym kombinezonie i szpilkach pomogła mi zataścić walizki do samochodu. Ja w swoich szerokich jeansach i czarnym topie wyglądałam przy niej jak studentka. Zawsze byłam tą brzydszą.

Wsiadłyśmy, Stephen już czekał na tylnym siedzeniu, i ruszyłyśmy spod domu. Wsparłam głowę na dłoni i wyrzałam przez boczną szybę. Serce waliło mi jak młotem.

Wracałam do Toronto.



# Physician

Po dwóch godzinach jazdy wjechałyśmy na teren kliniki. Siedziałam sztywno, nienaturalnie wyprostowana, obserwując wszystko po drodze. Przyjaciółka zatrzymała swoje auto przed wielkimi przeszkłonymi drzwiami i zgasiła silnik. Popatrzyłam na budynek z rezerwą.

Emma sięgnęła ponad skrzynią biegów i dotknęła mojej dłoni. Zerknęłam na nią, gdy rzuciła cicho:

– Dasz sobie radę, Amando.

Z trudem udało mi się wziąć głęboki oddech.

– Obyś miała rację – mruknęłam. – Co ze Stephenem?

– Moja asystentka zawiezie twoje rzeczy do mojego domu. Chodź, oprowadzę cię i uciekam, wieczorem mam lot.

Skinęłam głową.

– Chodźmy – powtórzyłam po niej.

Nacisnęłam klamkę i popchnęłam drzwi, po czym wysiadłam na drżących nogach. Klinika była ogromna, jej rozmiar zaczynał mnie przytłaczać. Zapagnęłam wziąć nogi za pas i uciec stąd jak najszybciej. Emma podeszła do mnie i wsunęła mi rękę pod ramię. Czuła, jak drzę, więc ścisnęła mnie za przedramię.

– Jestem z tobą, kochanie.

Wypuściłam powietrze przez usta i głosem drżącym z emocji powiedziałam:

– Pokaż mi twoje dziecko.

Powoli zaczęłyśmy iść w stronę budynku. Drzwi otworzyły się przed nami. Stojący w nich ochroniarz uśmiechnął się na widok Emmy.

– Witamy – rzucił.

– George, poznaj Amandę. Będzie zarządzała kliniką pod moją nieobecność – przedstawiła mnie przyjaciółka.

Mężczyzna skinął grzecznie głową. Przeszliśmy dalej i Emma poprowadziła nas do środka. Przyglądałam się czarnej marmurowej podłodze, złotym zdobieniom i szklanym ścianom. Z każdej strony czuć było luksus i bogactwo.

– Nasi pacjenci to głównie osoby zamożne, celebryci, menedżerowie, VIP-y, generalnie szukający najlepszej opieki. Mamy

wśród personelu wielu specjalistów, takich jak fizjoterapeuta, neurochirurg, anestezjolog. Jednym słowem: wszystko – zakończyła ze śmiechem.

– Rozumiem – potaknęłam.

– Pokażę ci gabinet – oświadczyła. – A potem przedstawię zespołowi.

– Zgoda. – Stres odbierał mi mowę.

Wspięłyśmy się na piętro po kręconych schodach. Tutaj znajdowały się tylko dwa gabinety ze złotymi tabliczkami na drzwiach. W pokoju należącym do Emmy stało eleganckie biurko, regał z dokumentami i dwa miękkie fotele. Do tego kilka roślin, które miały dodać miłej atmosfery.

To tu spędzę najbliższe trzy miesiące. Podeszłam do biurka i położyłam na nim torebkę. Emma zdjęła z wieszaka biały kitel i podała mi go. Popatrzyłam na materiał i poczułam, jak mój żołądek zawiązuje się w supeł. Z ociąganiem wzięłam go do ręki i zadrżałam niekontrolowanie, gdy moje palce zacisnęły się na nim.

– Gotowa, by poznać załogę? – spytała Emma.

Włożyłam kitel i wygładziłam biały materiał. Pod moimi powiekami zaczęły zbierać się łzy, zamrugałam szybko, aby je przegonić.

– Tak – zachrypiałam ze stresu.

– Zejdziemy teraz piętro niżej, gdzie są sale i gabinety pozostałych lekarzy.

Ruszyłyśmy we wskazanym kierunku. Opuszczając gabinet, zerknęłam w kierunku drugiego pomieszczenia. Miałam zapytać przyjaciółki, do kogo należy, ale ta zaczęła mi coś tłumaczyć, więc postanowiłam się z tym wstrzymać.

Mijający mnie ludzie zerkali na mnie z ciekawością, kiedy przechodziłam obok nich na korytarzach. Przy każdym kolejnych drzwiach Emma tłumaczyła mi, kto za nimi pracuje. Sharon była anestezjologiem, Nora fizjoterapeutą i została nam ostatnia para.

– Emmo, mogę cię prosić na chwilę! – zawołał ktoś.

– Przepraszam cię na sekundkę – rzuciła, po czym odeszła w innym kierunku.

Zostałam sama, wsunęłam dłonie do kieszeni spodni i zakotłowałam się na piętach. Nie wiedziałam, ile to potrwa, zanim Emma wróci, i nie za bardzo chciałam się stąd ruszać. Ciekawość jednak wygrała i powoli zaczęłam iść w stronę ostatnich drzwi. Wtedy zza rogu szybkim krokiem wyłonił się wysoki mężczyzna. Nie spodziewałam się mnie tak samo, jak ja jego, przez co wpadliśmy na siebie.

Stęknęłam, gdy zderzyłam się z jego twardym ciałem. Pośpiesznie cofnęłam się o krok i uniosłam głowę, patrząc na najprzystojniejszą twarz, jaką do tej pory widziałam. Mocno zarysowana szczęka, zarost i usta zaciśnięte ze złości. Niebieskie oczy ciskały we mnie błyskawice. Rozchyliłam usta, kiedy doleciał do mnie zapach jego perfum. I wtedy... dostrzegłam biały kitel.

– Kim jesteś? – odezwał się do mnie nieznajomy wyjątkowo nieprzyjemnym tonem.

– A ty? – odbiłam piłeczkę.

Mężczyzna o idealnie ułożonych ciemnoblonde włosach poruszył zaciśniętą szczęką. Musiałam zadzierać głowę do góry, aby na niego patrzeć. Miał chyba ze dwa metry wzrostu.

– Ja tu pracuję. Jesteś umówiona do mnie na wizytę? – zapytał, lustrując mnie od stóp do głów uważnym spojrzeniem. – I dlaczego nosisz kitel?

Prychnęłam, słysząc jego protekcyjny ton.

– Do ciebie? Nie, dziękuję – odparłam, zrażona jego aroganckim zachowaniem. – Jestem przyjaciółką Emmy.

Mężczyzna uniósł wysoko brwi.

– To gdzie wobec tego jest Emma?

– Skąd mam wiedzieć? Ktoś ją zawołał – mruknęłam, rozglądając się na boki w poszukiwaniu przyjaciółki. – Pewnie zaraz wróci.

– Jesteś lekarzem? – dopytywał.

Wsparłam się pod boki i przekrzywiłam na bok głowę. Facet przez cały czas świdrował mnie spojrzeniem.

– Farmaceutką.

– To co tutaj robisz?

– Co cię to...? – Urwałam.

– Matt! – Z głębi korytarza dobiegł mnie głos Emmy. – Poznałeś już moją przyjaciółkę, Amandę. Kochanie, to Matt, mój współnik. Amanda razem z tobą będzie zarządzała kliniką podczas mojego pobytu w Stanach.

Po kilku chwilach zrównała się ze mną ramieniem. Uniosłam wysoko brwi: a więc to był ten neurochirurg? Cóż, nie wspomniała o tym, że dziad jest przystojnym mężczyzną. Szkoda tylko, że przy tym takim gburem.

Tymczasem typ wbił w moją przyjaciółkę wściekle spojrzenie.

– Co?

Kilka osób z personelu zaczęło się nam ukradkiem przyglądać.

– To, co słyszałeś. Amanda mnie zastąpi – powtórzyła spokojnie Emma.

Matt podszedł do niej i popatrzył na nią z góry. Zaciekawiona przyglądałam im się z boku.

– Porozmawiajmy w gabinecie. Pozwól, proszę – warknął.

– Zgoda – odparła Emma, patrząc mu prosto w oczy. – Amanda, chodź z nami – dodała.

Matt pierwszy ruszył korytarzem, Emma za nim, a ja na samym końcu. Mimo tego, że szedł pierwszy, wyróżniał się nad nami jak jakaś góra lodowa. Szeroki w barkach z widocznie zarysowaną talią przypominał bardziej modela niż lekarza. Miałam w głowie to jego niebieskie spojrzenie...

Weszliśmy do gabinetu Emmy, a ja zamknęłam za nami szklane drzwi. Matt zwrócił się z wściekłym wyrazem twarzy do swojej współniczki.

– Kto to jest?! – zawołał, wskazując na mnie ręką.

Skrzyżowałam ramiona na piersi, zachowując kamienny wyraz twarzy. Chyba gościu mnie nie polubił. Zachowywał się, jakby mnie tu w ogóle nie było.

– To Amanda Pierce. – Emma pozostała niewzruszona jego wściekłością. – I zastąpi mnie na trzy miesiące.

Matt zacisnął dłonie w pięści.

– Jakim prawem podjęłaś taką decyzję sama? – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Amanda jest osobą godną zaufania, prowadzi swoją aptekę, więc zna się na działalności medycznej. Poza tym nie muszę cię pytać o zgodę w kwestii tego, kogo wybiorę na swoje zastępstwo. Mam większość udziałów, zapomniałeś?

– Wzięłaś kogoś z zewnątrz. Jakąś obcą babę, która nawet nie jest lekarzem! – ryknął. – Ta klinika jest też moja i nie pozwolę, aby pracował w niej ktoś niekompetentny.

– Niekompetentny? – powtórzyłam za nim, wtrącając się do rozmowy.

Adrenalina zaczynała krążyć w moich żyłach.

Poderwał głowę do góry i obrzucił mnie pogardliwym spojrzeniem.

– Nie wtrącaj się – warknął.

– Jakim prawem... – zaczęłam, gotując się ze złości. Co za arogancki buc!

– Nie będę słuchał kobiety, która wzięła się tutaj nie wiadomo skąd – przerwał mi w połowie zdania.

Zachłysnęłam się z oburzenia.

– Jeszcze to odszczekasz...

Popatrzył na mnie z góry.

– Zobaczymy – wycedził. – Chcę z tobą porozmawiać na osobności, Emmo.

– Przykro mi, muszę już jechać. Dogadacie się, wierzę w to. Uciekam!

Emma poszła sobie jakby nigdy nic. Z niedowierzaniem i rozdziawioną buzią obserwowałam, jak znika mi z oczu. Popatrzyliśmy po sobie z Mattem, mierząc się wzrokiem.

– Chodź na taras – rozkazał.

Ominął mnie i opuścił gabinet. Zaciskając dłonie w pięści, ruszyłam za nim.